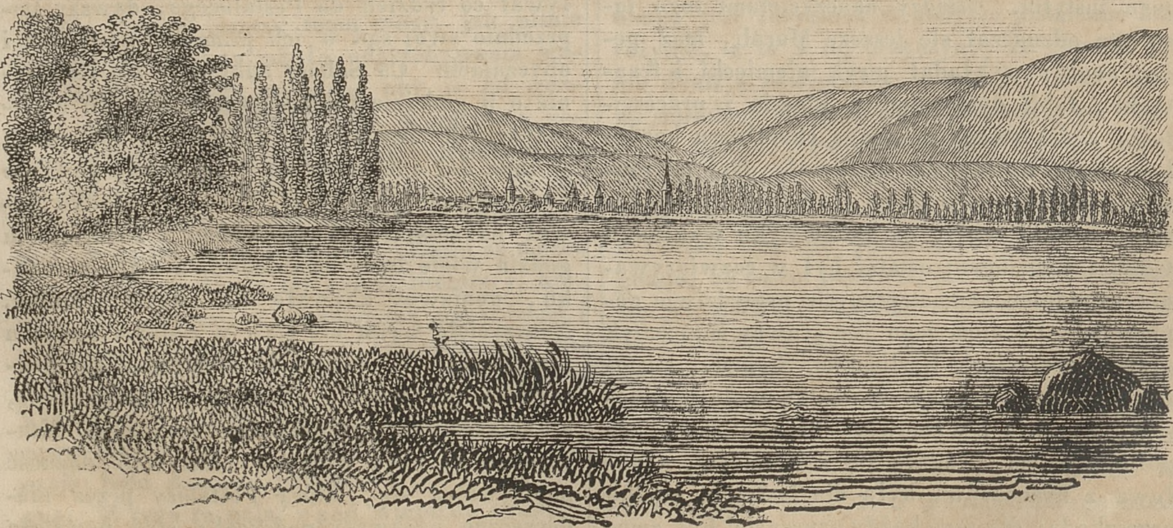
Nr. 34. **Rok 13.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 22. Sierpnia 1846.*



Yverdun.

Pestalozzi.

(Ciąg dalszy.)

Po tém zwycięstwie rozpoczął Schmid zaciętą walkę z Krüsim i Niedererem. Pierwszy z nich był zbyt łagodnego i dobrodusznego usposobienia, nie pragnął więc jawnéj nieprzyjaźni; starał się ciągle nieporozumienia niweczyć, a gdy swe usiłowania widział płonnémi opuścił zakład. Z tém większą zaciętością toczyła się walka między Niedererem a Schmidem. Pestalocy zaś tak był ściśle złączony ze Schmidem, że jego sprawę za własną uważał, przez co węzeł, który go dotąd z Niedererem łączył, rozerwać się musiał. Nienawiść Niederera ku Schmidowi, owemu w całéj naturze zimnemu, zatwardziałemu i egoistycznemu człowiekowi, zamieniła się w nieprzyjaźń przeciw osobie Pestalocego, którego przecież, jakkolwiek z owym jednę duszę stanowił, powinien był umieć odróżniać, a raczéj dla jego oczywistych zalet kochać i oszczędzać. Atoli do téj wzniosłości nie doszedł. Niederer chciał wykonać wielkie dzieło Pestalocego, nie zaś tłumaczyć tylko myśli jego. Ale do tego nie tylko potrzeba było bystrości i dialektycznéj biegłości, ale i miłością przejętego serca. Niederer utracił zupełnie wiarę w Pestalocego, nie w jego czyste i szlachetne serce, ale w siłę jego woli, uważał ją za nader niewystarczającą, aby Schmidowi właściwe stanowisko przeznaczył, a przez to dawny stósunek rozumnie i sprawiedliwie przywrócił. Tak 1817 roku opuścił Pestalocego i jego instytut. Między nauczycielami tego instytutu odznaczał się jeszcze Muralt, mąż pełen nauki; wykładał język niemiecki i francuski, lubił dyscyplinę w klassie i pracowitość, a dla swego pięknego charakteru bardzo korzystnie na instytut wpływał. Był on prawdziwym republikaninem, otwarty, prostoduszny, żywy i czuły. — Matematykę wykładali Göldi i Leuzinger; ostatni był w rozwiązywaniu zagadnień geometrycznych prawdziwie genialnym. Uczniem jego jest sławny matematyk przy uniwersytecie Berlińskim, Steiner. Historyą wykładał Schacht z rzadką wolnomyślnością, jasnością i wymową. Ta okoliczność, że połowa dzieci składała się z Niemców, a połowa z Francuzów, była dla instytutu wielką przeszkodą; dla tego każdy nauczyciel był zmuszony pół po niemiecku, pół po francusku wykładać; każde zdanie, zagadnienie, w obu językach powtarzać. Z resztą cały sposób życia był korzystny zdrowiu, sprawiał wiele przyjemności i swobody. Dzieci wstawały o piątéj godzinie z rana, a nauczyciele już o czwartéj. Od szóstéj do siódméj godziny pracowali uczniowie, potém Pestalocy odbywał modlitwę poranną, na którą schodzili się wszyscy domowi, zwykle także córki instytutu dla płci żeńskiéj, przytém wykładał miejsce jakie z Pisma świętego, zasady moralności lub jaki wiersz Gellerta. Po modlitwie myły się dzieci przy studni na podwórzu, silniejsi chłopcy myli się nie raz bez kaftanika w najtęższe mrozy; chustki na szyję i czapki żaden uczeń nie nosił; po odbytéj ogólnéj rewizyi wszystko spieszyło na śniadanie. Od 8—12 były godziny religii, języków, arytmetyki i geometryi. Od 12—1, młody czy stary, wszystko pospieszało do jeziora, gdzie albo się bawili, albo się kąpali. Obiad był krótki, ale z pożywnych potraw się składający. O drugiéj znowu się godziny rozpoczynały, które to urządzenie tak uczniom jak i nauczycielom szkodziło. O czwartéj bawiono się godzinę przy jeziorze, ćwiczono się w turniejach, kąpano się, a potém wszyscy jedli podwieczorek. Od 5—8 trwało przygotowanie na następny dzień, potém schodzili się znowu na modlitwę, a po kolacyi o godzinie 9 chodzili uczniowie na spoczynek. Każdy z nauczycieli miał co trzy dni dozór nad pewną liczbą uczni, każdy wyższy nauczyciel czuwał specyalnie nad pewną liczbą uczni. Tych zwoływał co tydzień do Pestalocego, dawszy poprzednio swój sąd o ich pilności, postępach i obyczajach. Co Sobotę odbywały się regularnie o 9 godzinie konferencye, w których o pojedyńczych uczniach i dyscyplinie mówiono; w inne dni odbywały się o téj saméj godzinie pedagogiczne prelekcye. Pestalocy rzadko bywał na sessyi. W udzielaniu i rozdzielaniu godzin wiele było dowolności, a mało porządku, ponieważ zbywało na silnym sterniku. Nauczyciele wyżsi nie stali w żadnym związku z niższymi. W instytucie odznaczali się nauczyciele wiernością, pilnością i sumiennością, ale zarazem nadzwyczajną jednostronnością. Nauczyciele ci zbyt wcześnie okazywali dążność popisywania się, którą Pestalocy przez niedorzeczne pochwały podsycał; stąd powstała w nich zarozumiałość i lekceważenie wszystkie-

go, co leżało za obrębem ich wiadomości. Jakkolwiek Pestalocy sam był skromnym, to przecież nie wzbudzał skromności w nauczycielach wykształconych w instytucie, owszem podniecał ich próżność pochwałami. Przecież i ten błąd pochodził li ztąd, żeby przez oczywiste korzyści jego metody wszystkim ludziom i krajom szczęście i błogosławieństwo zgotować. Żądza sławy i próżność nigdy go nie opanowały.

(Dokończenie nastąpi.)

Karykatury na wyścigi konne.

Przed kilkunastu, a nawet kilku laty, mówiono z wielkiém uniesieniem o konnych wyścigach; każdy się ubiegał, aby je widział, a każda okolica się starała, aby w niéj powstały. Obiecywano sobie i krajowi bardzo wiele korzyści, lecz w krótce zmalały niezmiernie piękne nadzieje; miejsce uwielbiania zajęło wkrótce szyderstwo i szykana. Oto kilka karykatur na stronie 269, które wyszydzają staranność członków, którzy do tych towarzystw należą, aby i dżokéj i koń jak najmniéj ważyli.

Litwa pod względem starożytnych zabytków obyczajów i zwyczajów,

skreślona przez

Ludwika z Pokiewia (X. L. Jucewicza).

Wilno, nakładem R. Rafałowicza 1846, 8vo, str. 381.

Nie dawne jeszcze temu czasy, jak pilnie chodzić poczęliśmy około odgrzebywania starożytnych pamiątek naszych, aby je od ostatniéj zaguby zachować, aby je opisać i zebrać w jedno dzieło, któreby przyszłemu historykowi przyczyniło materyałów obfitych do historyi narodowéj, a już możemy się poszczycić plonem na téj niwie zebranym. Znani są mężowie pracujący około téj gałęzi literatury, którzy one roskoszne, a dawniéj tak pogardzane i wyśmiane piosnki spisują; czarodziejskie powiastki, podania, jakie wiejskie dziewice przy kądzieli lub pierzu wśród długich wieczorów opowiadają, zbierają, którzy zwyczaje i obyczaje ludu pamięci potomków przekazać pragną. Z tego to pola, z pod wiejskiéj strzechy, całe prawie dzieło o Litwie Ludwika z Pokiewia zebrane jest. A chociaż Litwa nie należy do przesławnéj Sławiańszczyzny, jednak starożytności jéj obchodzić powinny nas, dla tego już, że przez wieki połączona z Polską, pobratała się niejako z nami, dzieląc złą i dobrą dolę z nami.

Jeżeli starożytne pomniki ważne są dla nas, jeżeli ważne są dla każdego narodu, tém ważniejsze są dla Litwy, która i dzisiaj jest historyczną zagadką, trudną do rozwiązania. Litwin nie ma historyka, któryby dzieje ojców był przechował; nie troszczył się téż o to, czy kto dzieje jego spisze, czy nie, bo zresztą i czasu do tego nie miał. Koń i szabla, wyprawy na nieprzyjaciół i łupy, oto cała Litwina zabawa. A kiedy zdrów i cały z nich powrócił, otoczony familijném kołem, rozpowiadał czyny swoje, i to co słyszał od ojców, chluby w nich szukając. Cały lud Litewski jest żyjącą kroniką narodową, przyćmioną wprawdzie licznémi dodatkami, ale pilne oko badacza, znawcy, potrafi odróżnić fałsz od prawdy. Ale chcąc tego dopiąć, trzeba wiele przenikliwości, wiele znajomości ducha owych czasów, znajomości języka, zwyczajów i obyczajów. Popisalić dzieje Litwy cudzoziemcy, ale takie dziwne i śmieszne, że Litwin do nich przyznać się nie może, a i nasi kronikarze, jak Gwagnin, często nie mieli wyobrażenia o tém, co pisali.

Dzieło to L. z P. ułożone na wzór Wójcickiego zarysów dom. ważném będzie dla historyka przyszłego. Na początku po przemowie znajduje się rozprawka od str. 3—16 o języku i literaturze Litewskiéj. Czytamy tu, jak ubogą jest literatura w zabytki piśmienne starożytne, a to z téj przyczyny, że ojcowie ich nie dbali o oświecenie, a traktaty z ościennemi narodami spisywali po niemiecku, po rusku i po łacinie. Po nawróceniu się do religii chrześciańskiéj, którą w języku polskim po większéj części głoszono, po złączeniu się z Polską stał się język Litewski własnością gminu, bo możni panowie, jak to wszędzie, chcąc się przypodobać nowemu rządowi, przejęli jego zwyczaje i mowę. „Każdy język, (mówi Czacki) każda nauka, ma dzieciństwo, wzrost i dojrzałość;“ ale do języka Litewskiego, są słowa L. z P., to zdanie żadnym sposobem zastósowanem być nie może. „Jest on dziś takim samym, jak był w początku swego nastania, żadnym najmniejszym odmianom nie uległ, donośny i dziki, jak echo owych lasów, w któ-

rych się wylęgnął, męzki jak owe bohatéry, co wyszedłszy z zamierzchłych puszcz odgłosem swojego rożka przerażały chytrych sąsiadów Niemców i siały postrach w odległych siedliskach hord Perekopskich; gwarliwy, jak owe biesiady przy rozpalonych ogniskach po zwycięstwie nad wrogiem.“ Że język Litewski zdolny do poezyi, dowiódł tego Ks. Ksawery Bohusz, Prałat katedry Wileńskiéj, Czł. przyj. nauk; dowodzą tego liczne pieśni serdeczne i proste.

Jak wszędzie, tak i na Litwie literatury pierwsze płody są religijne. Na czele stoi tłómacz Pisma ś., nowego zakonu Józef Arnolf Książę Giedrojc, potomek monarchów Litwy, Żmudzkiéj owczarni pasterz. Tłómaczenie to Litewskie przypisane Cesarzowi Aleksandrowi I., drukowane nakładem Towarzystwa biblijnego. 1816. w 4ce. Ks. J. A. Giedrojc † 1838.

Dla wyznania protestanckiego tłómaczyli Pismo ś. Bretkunai, Chyliński i Kwandt.

Oprócz tłómaczów Pisma ś. jaśnieją imiona kaznodziejów na kartach literatury Litewskiéj, jako: Mikołaj Dauksza, Kanonik katedry Miednickiéj (Żmudzkiéj), tłómaczył Postyllę J. Wujka, S. J., tak doskonale, że zupełnie wyrównywa oryginałowi. Przekład ten przypisany Biskupowi Żmudzkiemu, Ks. Melch. Gedrojcowi; drukowany w Wilnie u Jezuitów r. 1599.

Ks. Konstanty Szyrwid, S. J., znakomity filolog i kaznodzieja Litewski, napisał kazania czystym językiem, tłómaczył katechizm dla ludu, aby go tém łatwiéj oświecić w rzeczach wiary.

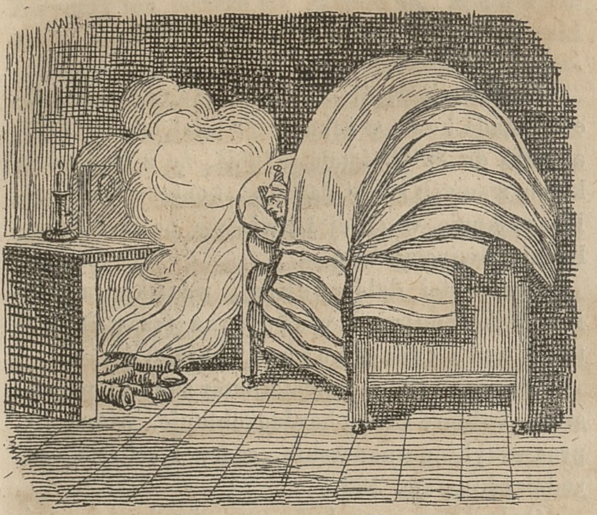
Między poetami, którzy na wyższy ton nastroili swą lutnię, słynie Donalejtis, † 1780. Prawdziwy narodowy poeta. Poema jego: „Cztery pory roku“ jest najwierniejszym obrazem Litwy i ludu. Dr. Z. J. Rhesa, Professor teol. w Krolewcu, wydał je po niemiecku r. 1818. Szymon Staniewicz, Dyonizy Paszkiewicz † 1831, tłómacz Eneidy Wirgilego, i satyryk; ks. Antoni Drozdowski, którego pieśni nabożne brzmią po wszystkich kościołach katolickich Litwy; oto są poeci Litwy.

Celniejsi prozaicy są: Ks. Józef Rupejko (Kanonik), Ks. Cypryan Niezabitowski, Ks. Bonawentura Gojlewicz i Kajetan Niezabitowski. Pisali o języku Litewskim: Ruhig, Heder, Malte-Brun, Ks. Ksawery Bohusz. Słownikarze znakomitsi są: Milche, Hack, Konst. Szyrwid.

Nad grammatyką pracowali: Klejn, Schulzen, Hack, Ruhig i Ks. Kossakowski, Prałat katedry Żmudzkiéj. Należy tu jeszcze i grammatyka wydana we Wilnie przez Jezuitów 1713 pod tytułem: „Universitas linguarum Lithuanicar. in Principali ducatus ejusdem dialecto,“ tłómaczenie polskie, wyszło 1829 w Wilnie. Oto jest cała literatura, którą L. z P. przywodzi, czyniąc sobie nadzieję, że ziomkowie jego zamiłowawszy język narodowy, który jest własnością narodu, podniosą literaturę Litewską.

Od str. 17—42 przywodzi autór szczegóły mitologiczne Litwy, daje wyobrażenie ludu o bożyszczach, które to z opisami uczonych, nakręcających częstokroć wszystkie według swego widzimi się, sięgając aż do Greków i Rzymian, wcale się nie zgadzają. Bożyszcza wyliczone tu są następujące: Łauma, bogini przecudnéj piękności, mieszkająca w obłokach. Łajma, bogini płodów ziemi. Karaluni, istota rządząca niebieskiemi światłami. Dziwswits, opiekun żeglarzów i bóg morza. Czeltice, boginie Baltyku. Castitis, był to rybak mieszkający przy ujściu rzeki Szwenty do morza Baltyckiego, w którym Królowa Jurata się zakochała. Kaukie, bóstwa domowe; Undiny, Gudełkami zwane, boginie wodne. Medżiosma, boginie myśliwstwa. Yszmintas, człowiek, którego bogowie obdarzyli mądrością; on to Litwinów nauczył strzelać z łuku, zasiewać zboże i dał im prawa, któremi się rządząc żyli bardzo szczęśliwi. Zdania jego powtarza lud jako nauki zebrane z doświadczenia, n. p.: „Prędzéj wypijesz wody całego morza, a niżeli poznasz charakter kobiety.“ „Chwal dzień wieczorem, niewiastę po śmierci, miecz gdy doświadczysz, a swoją narzeczoną po ślubie.“ Niektóre ze zdań tych znajdują się dosłowne w Eddzie Skandywskiéj.

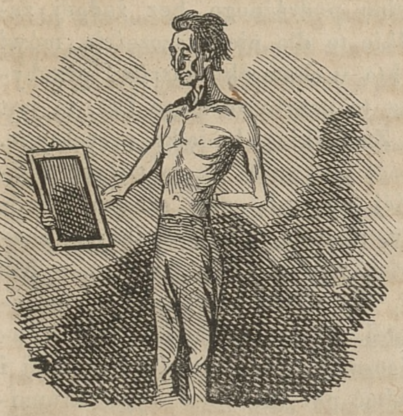
W ciągu dzieła przechodzi autór mitologiczne przemiany (str. 43—91), które czekają swego Owidyusza. Litwa daleko obfitsza jest w podania podobne jak Polska, u nich każdy ptak, każde zwierze było człowiekiem. Skąd przemiany? oto bogowie przemieniali ludzi za karę nieposłuszeństwa, lub litując się ich nędzy. Piękny ten ustęp z pieśniami okazuje poetyczność Litwy. Przytoczmy tu niektóre przemiany po krótce.



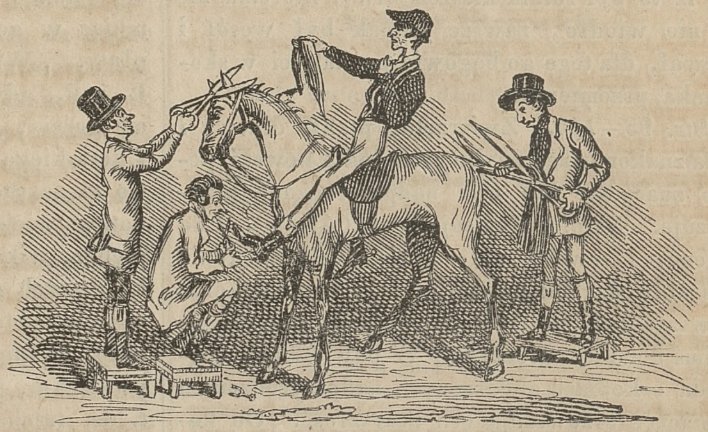
Zmniejszenie ciężaru dżokeja przez poty w łóżku.



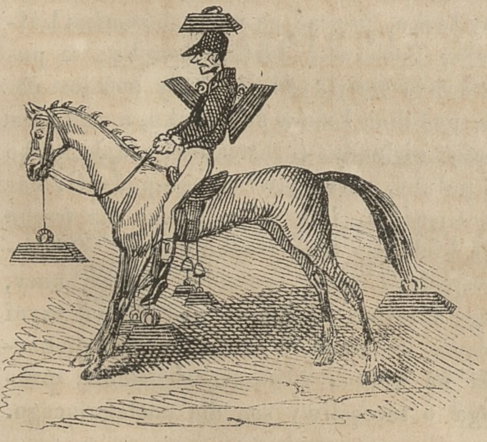
Zmniejszenie ciężaru dżokeja przez dietę.



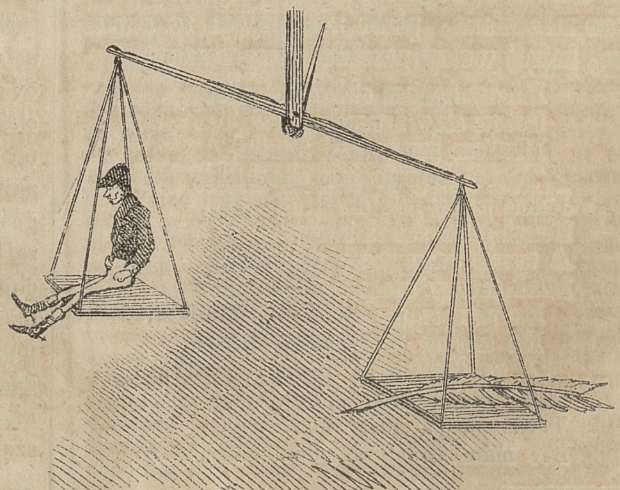
Zadowolenie dżokeja, który do tego doszedł, że mu kości przejrzeć można.



Zmniejszenie ciężaru bieguna za pomocą środków gwałtownych.



Roztropne środki do zrównoważenia ciężaru za lekkiego dżokeja i bieguna.



Dżokej, jakim być powinien.

Kukułka (Gieguzie). Była to córka bogatego szlachcica Litewskiego, siostra trzech braci, których bardzo kochała, dla nich szarfy tkała, haftowała czapraki, a kiedy do wojny pojechali i na niéj zginęli, nie mogąc się w żalu utulić długo się błąkała, aż bogowie zlitowawszy się nad nią, w kukułkę ją zamienili. Jak u nas (1), tak i na Litwie jest ona wróżbą; do niéj się udaje stary, pytając, ile lat żyć będzie; młoda mężatka czy córkę, czy syna powije i t. d.

Słowik (Łaksztingałas), przemieniony z młodzieńca pięknéj urody (Dajnas), który będąc nieszczęśliwy w miłości utopił się. Kochanka zaś jego (Skajstos), w różę stulistną przemienioną została, i rozkwita wtenczas, kiedy słowik śpiewać zaczyna.

Skowronek (Wituris). Lud Lit. mniema, iż to był rólnik nieszczęśliwy, któremu nic się nie wiodło, zawsze jednak był wesół i śpiewał, dla tego go bogowie po śmierci w skowronka przemienili.

Str. 95—135. Zwierzęta, ptaki, drzewa i zioła znakomitsze, do których lud Litewski pewne znaczenie lub moc nadprzyrodzoną przywięzuje. Najpierw opisuje konia (Arklis). Lud wojenny Litewski, całe życie swoje na koniu ze szablą w ręku przepędzający, polubił konia ze wszystkich zwierząt najbardziéj, otoczył go jakimś blaskiem uroczym. W powieściach opowiada o koniach obdarzonych nadprzyrodzonym rozumem, przewidujących przyszłość. Od konia dobrego lub złego zależy pozyskanie lub odmówienie ręki dziewoji ukochanéj; konie trzy lub więcéj, są bogactwem i zaszczytem bezżennego młodziana, pieśń następująca to stwierdza, któréj wolny przekład przytaczam:

Kiedy byłem chłopiec młody,
Pełen siły i urody,
Miałem małe trzy koniki,
Tęgie, żwawe jak chochliki,
Jeden pstry jak dzięcioł stary,
Drugi jako sobol kary,
A trzeci najszybszy w biegu;
Miał włosy bielsze od śniegu.
Na pstrym po świecie jeździłem,
Na karym Krzyżaków biłem,
A na białym w jesień czwałem
Do méj kochanki latałem.
Teraz zawód mój skończony,
Nie mam koni, nie mam żony,
Sam więc jeden po nich płaczę,
Pędząc me życie tułacze.

Na Litwie Król Zygmunt August miał liczne stada koni, w roku 1560 miał ich do 2000, a 1565 do 3000, i tak je lubił, że z trudnością komu z swych stajni darował konia. Dziś najlepsze konie w całéj Litwie ma powiat Zawilejski (Święciański).

Przywodzi daléj żubra, mieszkańca Białowieżskiéj puszczy; wołu, psa (szuwa), kota, kozła (viis), koguta (gajdis) i t. d.

Od str. 139. wymienia autór zabytki pogaństwa, w które Litwa bardzo obfituje, wieszczby, prognostyki gospodarskie, czary i sekreta czarodziejskie; str. 163.

Opisuje zwyczaje ludu przy witaniu się, przyjmowaniu gościa, ceremonie, pijatyki, nocleg znakomitego gościa u wieśniaka; tu właściwie się okazuje Litwin w całéj serdeczności, przyjmując w gościnę podróżnego bez żadnéj zapłaty. „Wielkie to dla niego szczęście, mówi L. z P., gdy kto w chateczkę zawita, przybycie gościa, jest to przybycie Boga (2), to jest Litewskiego i Żmudzkiego kmiotka przysłowie. Co to za radość! jaki ruch, ile to miłych kłopotów wiejskiéj gosposi, gdy czasem ksiądz pleban, wikary, ekonom, albo ktoś inny ze znakomitszych gości, wprosi się na nocleg. — Nie sądźcie jednak, aby natychmiast spać ich położono, bynajmniéj. Zaraz zastawiają stół krupnikiem, jajecznicą, pieczonemi kurczętami i t. d., trzeba choć pół kieliszka wypić krupniku i wszystkiego po trosze skosztować. Jeżeli zima, po wieczerzy natychmiast przynoszą kilka świeżych puchówek, kilka poduszek pokrytych cienkiemi, śnieżystéj białości nawleczkami, i usławszy łóżko, jeszcze na wierzch zamiast kołdry kładną puchówkę lekką, szeroką; ta puchówka zowie się patałaj. Gdy zaś jest lato, ścielą podobne łoże w świeronku, a nad niém zawieszają girlandy z kwiatów. Jak tylko gość się położy, zaraz jawi się gospodyni z karafką krupniku, i tu więc jeszcze raz trzeba choć pół kieliszka tego trunku wypić. Odchodząc gospodyni życzy gościowi dobréj nocy, poleca go aniołom stróżom i nad głową czyni znak krzyża świętego, a wszedłszy do piekarni upada na kolana i gorąco się modli, prosząc Boga o szczęśliwy sen dla noclegującego.

(1) Przyj. Ludu Nr. 17. R. 1846.

(2) Gość w dom, Bóg w dom, przysłowie Polaków.

Zwyczaj ten jeszcze się zachowuje, mianowicie na Żmudzi. — Pościel Żmudzkiéj wieśniaczki w niczém nie ustępuje najwikwintniejszéj pościeli najzawołańszego rozkosznika, a w białości i czystości o wiele razy przewyższa. W Litwie ta sama uprzejmość, lecz biedota większa, a zatem i mniejsza wygoda.“ Nie piękny-ż to obraz gościnności, religijności ludu, a który rzadko dzisiaj natrafić. Nie wyliczył tu autór wszystkich zwyczajów, bo, jak powiada, rękopism gdzieś mu się zawieruszył i dla tego kilka tylko, które przypomnieć sobie mógł, do wiadomości podał. Rozdział następujący o zwyczajach do pewnych dni przywiązanych, jest także za skąpo obdarzony. — Tańce, któremi się niekiedy Litwin ożywia, są oprócz tych, które przywędrowały z Polski, narodowe, jako: Jaskółka (Blezdingieli), Topir (Kirwis), Bitwa (Musztini), u szlachty zaś poduszeczka, zajączek, dudek; przygrywają do nich na skrzypcach, klarnecie, na ruskiéj bałałajce, na dudce kręconéj z wierzby, lipy Wamzdis zwanéj i t. d.

Ubiory (str. 205) licznego plemienia narodu Litewskiego pod rozmaitemi rządami różne są; Żmudzkie opisał autór gdzie indziéj, w dziele: „Wspomnienie Żmudzi“; tu tylko zastanawia się nad drugiemi okolicami Gedyminowego państwa, jako okolicą nad Wiliją, Świadoszczyzną i Uszpolszczyzną, okolicami Lidy i Grodna i Łotwą.

Uroczystości wiejskie (str. 217.) na Litwie są: spotkanie wiosny, czyli powitanie bociana; Święty Jan, albo Kupała, Święty Mateusz w jesieni, albo próba piwa, dożynki i t. p.

(Dokończenie nastąpi.)

Przysłowia.

Opuszczeni od ludzi, są w opiece u Boga.

Za łyżkę słodyczy beczką goryczy świat płaci.

Tydzień wesela, a do śmierci bieda. (O weselach wiejskich, które zwykle cały tydzień trwają.)

Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie.

Ksiądz, panna i anioł trzeci, to rodzone dzieci.

Chuda fara, sam pleban dzwoni.

Księże oczy, wilcze gardło, co zobaczy, toby żarło.

Co kto lubi; ksiądz kości, organista mięso.

Przebiera by organista na organach.

Bojący by Żyd, lub by nie chrzcony.

Siedzi by Żyd na popiele.

**

Nowiny literackie.

Wyszły następujące dzieła w roku 1846.

W Warszawie:

Pamiętniki do panowania Zygmunta III., Władysława IV. i Jana Kazimierza, z rękopismu wydał K. W. Wójcicki, Tom II.

W Poznaniu:

Zemsta Wandy. Poema satyryczno-żartobliwe w pięciu pieśniach przez Józefa Kalasantego z Sidorowa. 1846.

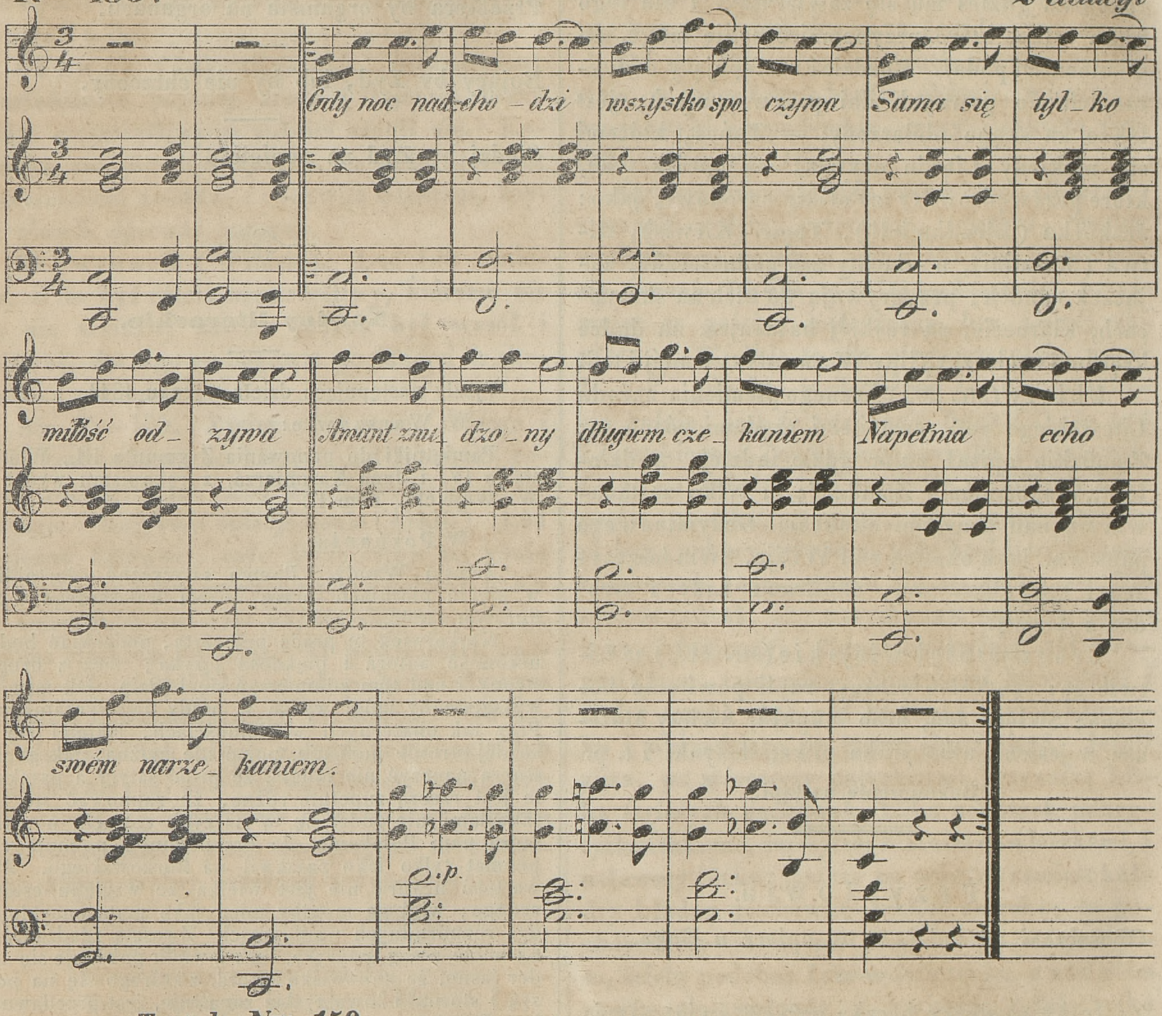
Ktokolwiek tę pracę przeczyta, podziwiać będzie uczoność autora i piękność języka; lecz z drugiéj strony i nad tém zdumiewać się będzie, jak mąż tak wykształcony mógł wpaść w błędy najzwyczajniejsze. Przy tak obszernych wiadomościach, jakiemi się na każdéj stronie popisuje, pojąć nie można, jak go historya nauczyć nie mogła, że pisać satyry a paszkwile jest rzeczą zupełnie różną, że zajmować się paszkwilami nie godzi się w naszych czasach, a zwłaszcza nam Polakom. Ja przynajmniéj pojmuje cały poemat tylko jako paszkwil na Borkowskiego. Ztąd wartość utworu nie jest wielka ze względu estetycznego; większe mógłby mieć jako mała encyklopedya różnorodnych wiadomości. Z resztą zgadzamy się na wiele uwag satyryka, lecz z wielu pokazuje się nader jasno, że stanowisko autora, z którego się na poezyą i stósunki towarzyskie zapatruje, jest przedawniałe. Pojąć tego nie mogę, jak dziś jeszcze powtarzać można zarzuty, które przed 20 laty romantykom czyniono. Nie przeczę, że i dziś mamy poetów, a raczéj pseudopoetów, w których utworach nie ma rozumu; lecz takich i dawniéj, kiedy o romantykach jeszcze nikt nie marzył, było pełno. Kto ma cokolwiek uczucia poetyckiego, nie będzie się ani chwili wachał, komu ma oddać pierwszeństwo, czy naszym tak nazwanym klassykom, czy romantykom. Bo nie rozum stanowi wartość poezyi, lecz fantazya twórcza, która nie radzi się rozumu, kiedy wydaje swoje obrazy. Prawdziwe natchnienie tworzy ideały, a te są rozumne, choć nie są owocem wszystko rozbierającego rozumu.

W Wiedniu:

Kurzgefaßte, tabellarisch bearbeitete Anleitung zur schnellen Erlernung der vier slavischen Hauptsprachen. Ein Leitfaden, um in kurzer Zeit sich die böhmische, polnische, illirische und russische Sprache vergleichungsweise eigen zu machen. Mit einer reichhaltigen gewählten Wörtersammlung und vielen Gesprächen des gewöhnlichen Lebens. Nach den vorzüglichsten Quellen im Vereine mit Mehreren bearbeitet und herausgegeben von R. A. Fröhlich. Wien 1847.

Układ książki obiecuje, iż może stać się pożyteczną dla tych, którzy się zajmują porównywaniem języków słowiańskich. Nie jest to jednak gruntowne dzieło, może ono posłużyć jedynie dla początkujących. Z dorywczego przeglądu przekonałem się, iż znajdują się w niém niedokładności. Później może więcéj o téj pracy czytelnikom udzielimy.

№ 159. PIOSNKA SZLACHECKA. *z Galicyi*



Text do *Nru. 159.*

1. Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,
Sama się tylko miłość odzywa;
Amant znudzony długiém czekaniem,
Napełnia echo swém narzekaniem.

2. Przybądź czém prędzéj moje kochanie!
Zaspokój duszy mojéj żądanie,
Nie mam nic w świecie droższego nad ciebie,
Gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

3. Gdy twe różowe usta całuję,
Z całego świata szydzę, żartuję;
Możniejszy jestem nad wszystkie pany,
Kocham dziewczynę i jestem kochany.

4. Wy, co w samotnéj żyjecie stronie;
Nie znacie słodycz na lubém łonie:
Dziewczęta tylko w świecie rozkoszą,
Łagodnych lubią, dzikich unoszą.

(*Wacł. z Oleska*, P. l. p. G. str. 254.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański.*)